

47 EKSLIBRISÓW
RYTOWAŁ W MIEDZI

WOJCIECH JAKUBOWSKI

SŁOWO WSTĘPNE
ARKADIUSZ WAGNER

GDYNIA 2006

„*Patrzyć – chłonąć – zachwyty dla sztuki
to przecież największa radość
jaką nam życie daje*”
(W. Jakubowski, z listu 22. I. 2004)

Tak, piszę te słowa z perspektywy miłośnika Jego twórczości, łapczywie patrzącego – chłonącego – zachwycającego się Jego graficznymi kreacjami. Dlaczego? Bo mają one dar wyciszenia, czynienia chwili osobistego kontaktu z miedziorytem prawdziwie piękną. Bo pieśczę estetyczną wrażliwość każdego, kto łaknie znakomitości pomysłu, celności dowcipu, zawoalowania metafory. *Bo pozwalają spojrzeć na siebie samego, na najbliższe nam wycinki świata w zupełnie inny – bo przefiltrowany przez wyobraźnię artysty – sposób.* Bo w końcu wzniesają podziw dla maestrii rylca, zachęcającego by podążać wzrokiem po dukcie każdego cięcia. Ostrego, czasem geometryzującego a jakże delikatnego, rozmywającego się w mgiełce światłocienia, to znowu rozdzierającego biel kartki mocą kontrastu. Lecz zawsze dogłębnie przemyślanego.

Zdradzają Jego rysunki i odbitki *avant la lettre*, owe niemal intymne zwierzenia każdego sztycharza. W swej kolekcji *jakubowszcianów* cenię je sobie ogromnie, gdyż są jak szczere relacje z procesu tworzenia. Te pierwsze – wielokrotnie poprawiane, z pieczołowitością, wizjnerskim niepokojem. Drugie – ledwo muskane, bo „*czasem trzeba jakieś niepotrzebne światełko zgasić, czasem coś dorytować*”. Kreska, dwie – tak ulotne, niemal niezauważalne, a jednak tak potrzebne, niezbędne by dzieło było doskonałym, by cieszyło się akceptacją, satysfakcją, może i dumą Twórcy.

Jego wysiłek włożony w *Creatio* nagradza odbiorca dzieła. Swym wyczekiwaniem, radością z posiadania, podziwem. Ale i czymś jeszcze, tak znamionym dla dorobku Jakubowskiego i jego relacji z odbiorcami ekslibrisów. To wdzięczność za ich zbliżenie ku wartościom ekslibrisu z przeszłości, z owych już niemal mitycznych czasów gdy Idea była synteza, esencja myśli artysty wylana na drobną karteczkę, znak i symbol. On jest strażnikiem i troskliwym opiekunem tych wartości, jednym z ostatnich, a może ostatnim. Tak jak *Beatus Vir* Andrzej Ryszkiewicz, który w pamięci wszystkich znających go osobiście, czytających jego teksty, czy też słuchających jego prelekcji pozostanie apologetą klasycznej idei ekslibrisu, jej teoretykiem. W osobie Jakubowskiego miał On nie tylko doskonałe potwierdzenie żywotności tej idei. Miał też oddanego przyjaciela. Jedną z prac niniejszej teki jest ich osobistym – poprzez ekslibris – pożegnaniem.

Przyglądając się dorobkowi ekslibrisowemu dnia dzisiejszego wzbraniałbym się jednak przed wartościowaniem: Jakubowski – artyści młodego pokolenia. Choć ich dzieła są tak różne od prac klasyków, tak obszerne treścią i formatem, ilustratorskie w swej narracyjności, to ich twórcy bezsprzecznie bywają wybitni. Nierzadko wirtuozerzy w panowaniu nad rylcem i akwafortową igłą. I oni mają siłę zachwycania precyzją cięcia, perfekcją oka, nieokiełznaną fantazją. Gdy piszę te słowa wydobywam z pamięci zasłyszane niedawno od Pana Wojciecha lakoniczne a dobitne słowa „już oko nie to”, „rytuję coraz wolniej”. Było w nich coś z głębokiej refleksji nad przemijaniem, sztafetą artystycznych pokoleń... coś z wyznania starego Mistrza, który dostrzegając (jakże to ważne!) młode talenty, spogląda też na swoje dłonie, na osobiste zmagania z miedzianą

plytką. Nie odważyłem się zapytać, czy w słowach tych tkwił niepokój, czy zgoda na koleje ludzkiego, również artystycznego losu. Może jednak owo poczucie przemijalności to też przywilej, który zwalnia z zabiegów o poklask, wernisażowe komplementa, entuzjastyczne recenzje. Być może to szansa by bardziej niż kiedykolwiek dotąd skupić się na swych dziełach.

One to bowiem są Jego wywyższeniem, odniesieniem dla innych i kwintesencją doskonałego ekslibrisu, o czym przypominają prace zawarte w niniejszej tece. Odnajdujemy w nich graficzne *Signum* Jakubowskiego: kreskę płynnie wijącą się, to znowu sztywno załamującą. Zawsze delikatną, wycinaną z konieczną rozwagą i cierpliwością. Bez tej drugiej nie mogłyby powstać cztery ekslibrisy operujące ziarnistym punktowaniem, które sugestywnie oddaje efekt mgły, zawirowania powietrza ale i mineralnego piachu. Artysta wciąż wierny pozostaje klasycznemu liternictwu o pierwowzorze w dostojnej rzymskiej kapitale; z rzadka zastępowana jest ona pismem cieniowanym lub formami ozdobnymi.

W swych ostatnich miedziorytach Jakubowski odwołuje się do tradycyjnych, ulubionych przez siebie tematów i motywów, jak również podejmuje nowe wątki, wypowiedziane mu przez życiorysy bibliofilów. Świat przyrody ofiarowuje je najszczodrzej: typowa dla rodzimego krajobrazu *Pinus silvestris* o malowniczych, przyschniętych konarach, drzewa realistyczne i fantastyczne – uabstrakcyjnione na kształt płomieni. Falujące kłosa zbóż i winne grona, które dają spełnienie rytownikowi pragnącemu kompozycyjnej regularności, porządku i harmonii. Na lekkość i swobodę cięć przyzwalają zaś asymetryczne listowia ostów i akantów.

Ekslibrisy Jakubowskiego od zawsze zasiedlają wszelkie żywe stworzenia, począwszy od bibliofilskich sów i białych kruków, na dorodnych jeleniach i pasącym się żubrze skończywszy (ten ostatni może przez aluzję do wyśmienitych ziołowych nalewek, sporządzanych przez przyjaciela). Czas na miłość znajdują w nich żaby i żółwie, w jednym przebiega zwinna jaszczurka – ta sama, którą zastygłą w jantarowej bryle oglądamy w gdańskim Muzeum Bursztynu. Wśród wstęp warkoczy usadawia się pchła – odstręczająca a jednocześnie tak piękna. W gąszcz wijących się prętów barokowej kraty wplecione są sylwetki lwów z ekslibrisu dla Muzeum Narodowego w Gdańsku – jednego z najdoskonalszych sztychów ostatnich lat, o wybornej kompozycji i nieledwie mezzotintowych przejściach tonalnych. Upodobanie do zawiłych form ujawnia też ekslibris z nordycką plecionką i walczącymi monstrami.

Obie te prace przypominają o ikonograficznym teaurusie średniowiecza, do którego Jakubowski sięga od lat i ze znakomitymi efektami. Jego odwołania bywają swobodne, aluzyjne – gdy przedstawiane motywy kształtuje na modłę „stylu miękkiego” lub późnogotyckiego realizmu, gdzie indziej zaś bardziej dosłowne, niemal reprodukcyjne, jak w ekslibrisie z maswerkiem stall z kościoła Najświętszej Marii Panny w Toruniu lub księgoznaku z gotycką pieczęcią. Trudno się dziwić estymie Mistrza dla sfragistyki i numizmatyki (tu w ekslibrisach dla Zbigniewa Zarywskiego) wobec wierności i wdzięku, z jakimi miedzioryt potrafi oddać trójwymiarowy walor płytkich reliefów.

I może jeszcze słowo o ostatnim erotyku, bo nieczęsty to temat w *oeuvre* Jakubowskiego. Operując płynnie wijącą się, jedwabście

miękką linią artysta z polotem stworzył klimat sennego marzenia, rozkosznej wizji, w której dородne kobiety wyłaniają się z oparów ciepłej mgły, a może z płomieni pożądliwości...

Zapewne każdy z sięgających po tę tekę odczuje coś innego kontemplując owe miedziorytowe miniatury; różna wrażliwość i życiowe doświadczenia podsuną inne skojarzenia, wywołają osobiste wspomnienia, skłonią do refleksji. Pewien jednak jestem, że wszyscy z nas zyskają coś wspólnego. Jest nią wartość »cenniejsza niż złoto«... zachwyty dla sztuki.

Arkadiusz Wagner